

JADWIGA MALISZEWSKA (Z D. DROZDOWSKA)
ur. 1926; Gródek, pow. Biała Podlaska



Tytuł fragmentu relacji	Korespondencja
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	Lublin, Zemborzyce, Żydzi

Korespondencja

Odezwała się po kilku latach dopiero. Było tak, jakby ktoś z domu odszedł na zawsze - żadnych informacji, nic. Ubył członek rodziny bardzo akceptowany. Czasami buntowaliśmy się. Mamusia polecała [coś zrobić], a [my] mówiliśmy: „A Teresa?” „Nie Teresa, tylko ty masz zrobić.” Wszyscy uważaliśmy, że ona jest faworyzowana.

Pierwszy list przyszedł z Francji, z Paryża. Bardzo lakoniczny. Że jest w obozie przejściowym, że z całej Europy przywożą dzieci, że jest bardzo dobrze, że są rozrywki, że odżywiają dobrze. W każdym razie, żadnej krzywdy. Smutny o tyle, że wyrwana została z domu i tęskni, i nie wie, co ją czeka. Więcej nie było żadnych listów. Dopiero ze Stanów Zjednoczonych. Też lakoniczny, niewyjaśniający specjalnie jej losu. Wiemy, że to dlatego, że te listy nie dochodziły do nas [bezpośrednio]. To były czasy, kiedy ktoś, kto miał kogokolwiek na Zachodzie, czy nawet pomyślał, że chciałby pojechać na Zachód, był bardzo represjonowany. Listy były kontrolowane, rozklejane. W rezultacie nie mieliśmy częstych kontaktów z Teresą. Pisała, że ciągle się uczy, że mieszka, że płaci za czynsz, że wyszła za mąż za Amerykanina, że jest chora, że chciałaby skończyć studia, być kosmetyczką, chciałaby zdążyć skończyć studia przed śmiercią, bo ma raka. Po długiej przerwie przyszedł list. Napisał jej mąż, że Teresa zmarła, a on spełnia jej wolę - informuje nas. Ponieważ [kiedy] opowiadała o swojej rodzinie, to właśnie o nas. [Wiedział], że w razie, jakby [coś się stało], ma powiadomić jedyną rodzinę, która jest w Polsce. I on to czyni. Moja córka napisała, umieściła w liście wyrazy współczucia z powodu zgonu Teresy i poprosiła, że jeżeli będzie uważał za słuszne, żeby napisał coś więcej o Teresie, jak przebiegała choroba, jak przebiegała jej nauka, co osiągnęła. Ale on nie napisał.

[Wiem, że] starała się o jakieś odszkodowanie, o jakieś środki od władz chyba amerykańskich. Ale musiała udowodnić, że jest Żydówką. Prosiła nas o zaświadczenie. Zaświadczenie poświadczane przez notariusza wysłał mój mąż jako świadek. Znał ją doskonale.

Data i miejsce nagrania	2007-05-10, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Magdalena Kożuch, Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"